

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz”, wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na sobotę 15 grudnia 1928 r.

Nr. 291

Prusy Wschodnie u progu nowej ery

Wschodnioprusacy badają już możliwości gospodarcze Polski.

(Od własnego korespondenta).

Wieści z Prus Wschodnich, wskazujące, iż w prowincji tej dokonuje się niepowstrzymana przemiana orientacji politycznej na rzecz Polski, — zczynają się coraz częściej potwierdzać.

Pierwszą jaskółką, zwiastującą tę ewolucję poglądów w Prusach Wschodnich, był — jak wiadomo — ogłoszony na początku października b. r. artykuł w berlińskim czasopiśmie politycznym „Weltbuehne”, opisujący rozpaczliwą sytuację gospodarczą Prus Wschodnich i wspominający całkiem poważnie o możliwości silnego oparcia się tej prowincji o Polskę.

W ostatnich dniach znowu doniosły telegramy, że do Gdyni przybyła specjalna delegacja przedstawicieli wschodniopruskich kół gospodarczych, ażeby oglądać budowę i rozwój tego portu nad Bałtykiem. Pod adresem gości wschodniopruskich padły z ust gen. kom. min. Strasburgera znamienne słowa, że Polska rozumie i podkreśla swą wartość dla współpracy z życiem gospodarczym Niemiec, a w szczególności Prus Wschodnich. „Rozwój gospodarstwa społecznego Polski, — mówił min. Strasburger — wzrost importu i eksportu, jak również wzrost siły kupna społeczeństwa polskiego przyczyni się do pomnożenia węzłów gospodarczych z naszymi sąsiadami.”

Min. Strasburger nie więcej gościom wschodniopruskim nie mógł powiedzieć, jednakże już to, co powiedział, świadczy wyraźnie o tem, że Polska, której rozwój mocarstwowy jest dziś już faktem dokonanym, gotową będzie zawsze przyjąć wyciągającą dłoń Prus Wschodnich do współpracy z nami. Nie żyjemy względem Prus Wschodnich żadnych zamiarów zabobnych, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że przyszłość Prus Wschodnich leży jedynie w współpracy z Polską. Prusy Wschodnie potrzebują Polski, potrzebują zarówno drzewa i węgla polskiego, jak i manufaktury łódzkiej. Naturalnym uzupełnieniem Prus Wschodnich nie jest bynajmniej Rzesza Niemiecka, ale Rzeczpospolita Polska.

Ze szkodliwości obecnego stanu rzeczy, sfery przemysłowe i kupiectwo Prus Wschodnich zdają sobie doskonale sprawę. Sfery te możeby już dawno odseparowały się od Berlina, a nawiązały bliższe stosunki z Polską, ale na przeszkodzie temu stają dawne rzeczy.

Z jednej strony nieprzejednane stanowisko rządu berlińskiego, który swą politykę gospodarczą traktuje z punktu widzenia politycznego i przeciwdziała jakiegokolwiek zetknięciu się Prus Wschodnich z Polską, bojąc się rozwoju gospodarczego i politycznego państwa polskiego. Konieczności życia potrafią jednakże być często silniejsze, niż t. zw. „hurrapatriotyzm”.

Z drugiej strony na przeszkodzie temu stoi zbyt wielka na razie liczba fanatycznych lub przez Berlin opłaconych krzykaczy w Prusach Wschodnich, którzy przez organizacje różnego rodzaju, szkoły, kler i prasę urabiają masy w kierunku antypolskim.

Wycieczka jednak poważnych przedstawicieli wschodniopruskich kół gospodarczych i politycznych do Gdyni jest dowodem, że mimo tych przeszkód myśl o nawiązaniu bliższego kontaktu z Polską poczyna się coraz więcej realizować w Prusach Wschodnich.

Z tej wycieczki wschodnioprusaków do Polski nie wysnuwamy jeszcze zbyt daleko idących wniosków, lecz fakty te zwiastują nam, że w Prusach Wschodnich dzieje się coś niezwykłego, że ta prowincja stoi u progu nowej ery, której tańczącym nam musi najbliższa przyszłość.

Historja mści akty gwałtu i brufalności

Olsztyn. To co powiedział kanclerz Rzeszy na bankiecie prasy (patrz powyższy telegram) usłyszeliśmy już często z ust niemieckich polityków. Niemcy mają moralne prawo domagać się zniesienia okupacji — tak wołają politycy niemieccy przy każdej sposobności. Ze jednak państwa sojusznice inaczej się zapatrują na to rzekome prawo niemieckie jest ostatecznie winą Niemców samych. Wiadomo bowiem, że państwa sprzymierzone trzymają swe wojska w Nadrenji, aby pomiędzy innem mieć gwarancję, że Niemcy wykonają swe zobowiązania co do spłaty długów reparacyjnych. Jak oświadczył niedawno temu Briand w izbie francuskiej, państwa sojusznice nie mają zamiaru dać się zaskoczyć oświadczeniem, że Niemcy już nie chcą płacić. Francja, jak wynika z tego, nie ma zbyt wielkiego zaufania do Niemiec, bo jakże je ma mieć, kiedy Niemcy sami to zaufanie podkopują, oświadczając, że już dosyć zapłacili.

Na zjeździe partyjnym nacjonalistów oświadczoneo nawet, że Niemcy już za dużo nawet zapłacili. A więc z dłużnika stał się nawet wierzyciel. Jakimi krętymi drogami doszli Niemcy do tego rezultatu to już ich tajemnica.

Wobec takiej taktyki Niemiec warto sobie przypomnieć dzieje historyczne z czasów wojny francuskiej, w której to Niemcy zwyciężyli. Przypomnijmy nam w pierwszym rzędzie na myśl Bismarck, któ-

ry cynicznie powiedział, że jest przecież rzeczą jasną, że zwyciężony musi zwycięzcom zapłacić wszystkie wydatki i długi wojenne. W myśl tych słów nałożył Bismarck Francji przy zawarciu pokoju nadzwyczaj wielkie na czasy ówczesne sumy reparacyjne. Gdy Francja na skutek przegranej wojny była zmuszona podpisać traktat pokojowy byli sobie Niemcy zgodni, że ostatni żołnierz niemiecki opuści ziemię francuską dopiero wtenczas, gdy Francja zapłaci ostatni grosz.

Dzięki bezprzykładnej ofiarności narodu francuskiego nadszedł ten dzień przedziwny jak Bismarck i cała kamaryla oficerska się tego spodziewała.

Podczas wojny światowej postawiali Niemcy takie szalone sumy reparacyjne, które chcieli nałożyć państwom sprzymierzonym w razie spodziewanego zwycięstwa, że dziś nie można się dziwić, iż państwa sprzymierzone nałożyły Niemcom twarde, choć w stosunku do planów niemieckich, złagodzone warunki płatnicze.

Żeby w Berlinie nie zapomniano, że traktat wersalski jest poniekąd zadośćuczynieniem za krzywdy dawniejsze, dostosowano paragrafy traktatu wersalskiego do traktatu jaki Niemcy w Frankfurcie podpisywali Francji.

Tak historia mści wszelkie akty gwałtu i brufalności.

W sprawie okupacji Nadrenji nie ma w Niemczech dwóch zdań

Na bankiecie prasy, urządzonym w Berlinie na cześć rządu Rzeszy wygłosił kanclerz Rzeszy Mueller przemówienie polityczne, w którym zalił się na rozgałęzione w Niemczech partyjnictwo, ale — powiedział — choć w sprawach politycznych panuje pomiędzy partjami niezgoda, to w sprawie okupacji Nadrenji nie ma dwóch zdań. Wszystkie partie są sobie zgodne, że Nadrenja powinna być opróżniona przez wojska aljanckie.

Kanclerz wspominał ministra Stresemanna, który się obecnie w Lugano mozoli, by Niemcy uławnie od okupacji obcej. Kanclerz oświadczył dalej, że okupacja Nadrenji nie da się pojednać z ró-

wnouprawnieniem Niemiec i że z punktu prawnego okupacja nie da się uzasadnić.

Wiadomo naszym czytelnikom, że Briand przed kilku dniami nieco odmiennie mówił w izbie francuskiej o prawnym podłożu okupacji...

Następnie poruszył kanclerz sprawę tak zwanego „Anschlussu” to znaczy przyłączenia Austrii do Niemiec i oświadczył, że i w tym punkcie panuje jednomyślność w Niemczech. (Ale i w polityce międzynarodowej panuje zgoda, że do Anschlussu nie można dopuścić ze względu na pokój światowy. — Red. G. O.)

Polska wolna i niepodległa jest zasadniczym warunkiem pokoju w Europie

Kraków. Były wojewoda krakowski p. Darowski otrzymał dwa telegramy, pierwszy od sekretarza Ligi Narodów sir Eryka Drummonda, drugi od szefa sekcji politycznej sekretariatu Ligi Narodów p. Y. Sugimury, z wyrazami podziękowania za gościnne przyjęcie w Krakowie. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje treść depeszy od p. Sugimury: „Panie wojewodo! Powróciwszy do Genewy spieszę przesłać Panu moje wyrazy głębokiej wdzięczności dla wielkiej gościnności, której nam Pan łaskawie udzielił podczas naszej ostatniej bytności w pięknym i historycznym grodzie, Krakowie. Pod-

czas naszego pobytu w dawniej stolicy Polski mogłem stwierdzić wyższą cywilizację szlachetnego narodu polskiego i głębokie przyczyny jego zamierzchłego, którego podstawa intelektualna znajduje się w ośrodkach naukowych i patriotycznych, otoczonych pięknymi zabytkami: Uniwersytetu, Zamku wawelskiego i tylu innych. Nie potrzebuje zaznaczać, że Polska, wolna i niepodległa, silna i sprawiedliwa, jest warunkiem zasadniczym pokoju w Europie centralnej i północnej i dlatego to składam najserdeczniejsze życzenia na rzecz jej wielkości i rozwoju.”

Przegląd polityczny Polska

Starcia na granicy.

Warszawa, 12. 12. (ATE). Donoszą tutaj z pogranicza polsko-sowieckiego, że posterunki K. O. P. zaalarmowane zostały kanonadą po stronie sowieckiej mniej więcej na odcinku w pobliżu Pustawia. Jak się okazało, wojska sowieckie miały starcie z oddziałem białoruskich partyzantów, którzy w liczbie około 40 dostali się w ręce czerwonych gwardystów.

Dyskusja nad budżetem
ministerstwa spraw zagranicznych.

Warszawa, 12. 12. (ATE). Podczas dzisiejszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagra-

nicznych przemawiał m. i. poseł Rozmaryn, który podkreślił, że zagranicą wywołują bardzo złe wrażenie utrudnienia paszportowe polskich placówek konsularnych. Właściciel niemieckiego koncernu prasowego Rudolf Mosse oraz znany aktor Wegener nie zostali wpuszczeni do Polski i cała sprawa wywołała dużo wrzawy. Z przemówień innych posłów dot. głównie strony materialnej budżetu wynika, że sejm polski odnosi się jednak obiektywnie do pracy ministerstwa spraw zagr. Ponieważ minister Zaleski przebywa obecnie w Lugano, dyskusja więc ogólna na temat polskiej polityki zagranicznej została odroczone.

Wyrok w sprawie dóbr Komory Cieszyńskiej.

Katowice. Swego czasu donosiliśmy o rozprawie, odbytej przed sądem apelacyjnym w Katowicach z oskarżenia b. arcyksięcia Fryderyka Habs-

burga z rodziną przeciwko Państwu Polskiemu w sprawie dóbr b. Komory Cieszyńskiej.

Jak się dowiadujemy, wyrok sądu apelacyjnego w tej sprawie jest już gotowy. Wyrok przyznaje Habsburgom tylko dobra prywatne osobiście nabyte przez Fryderyka Habsburga, które wynoszą 1 procent spornego obiektu, mianowicie około 300 hektarów w gruncie stanowiącego 2 i pół procent ogólnej wartości majątków tj. przeszło milion złotych.

Tęsamem wyrok przesadza na korzyść Państwa Polskiego posiadanie fideikomisu tj. 98 proc. i dóbr objętych substytucją fideikomisową wynoszących 1 proc. obszaru, a przyznanych wyrokiem pierwszej instancji Habsburgom. Wobec tego Państwo Polskie otrzymuje obszar, wartości 50 milionów złotych obejmujący 30 000 ha. w tem 16 000 ha lasu.

Od wyroku tego obie strony prawdopodobnie wniosą o rewizję do Sądu Najwyższego w Warszawie, wobec czego sprawa zakończy się ostatecznie dopiero z końcem przyszłego roku. Dotychczasowe koszty sądowe obu stron wynikłe z procesu w Cieszynie i Katowicach wynoszą około 700 000 złotych.

Niemcy

Roztargniony komunista.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń sejmu w Wejmarze przewodniczący złożył oświadczenie, które wywołało ogromną sensację w Izbie i znajdzie niewątpliwie głośnie echo w życiu politycznym Niemiec. Przewodniczący oznajmił posłom, iż otrzymał pod swym adresem wystosowany list, przeznaczony najwidoczniej dla innej osoby, a zawierający dowody planowanych wystąpień antypaństwowych przez komunistów niemieckich.

Okazało się, iż list przeznaczony dla posła komunistycznego Zimmermanna i przez pomyłkę został włożony przez autora do innej koperty, z adresem przewodniczącego sejm, zamiast zawiadomienia o jakiejś uroczystości w miejscowej szkole.

Autorem listu — tak roztargnionym! — był deputowany Pfaff, komunista. List Pfaffa, przeznaczony dla swego towarzysza, trafił więc do rąk przewodniczącego i jest jawnym dowodem walki, jaka toczy się między socjalistami a komunistami, nie przebiegającymi w sposobach i posługującymi się wyraźną prowokacją. Roztargniony komunista należy do komitetu okręgu Gotha i udziela w swym liście wskazówek, jak należy walczyć... z własnymi towarzyszami - opozycjonistami.

Na przyszłej demonstracji, zapowiedzianej przez odłam socjalistów „niezależnych”, komuniści mieli — według wskazówek Pfaffa — sprawować krwawe zajęcia, jednocześnie zawiadaniając dyrektora policji o tem, że „niezależni” chcą wysadzić w powietrze ratusz.

Pfaff wyraża w swym liście przypuszczenie, iż „niezależni” będą usiłowali stawić zbrojny opór policji, z czego miałyby skorzystać bojówka komunistyczna i pozabijać przywódców „niezależnych”...

Tylko dzięki roztargnieniu autora listu uniknięto krwawych zajęć, które zwłaszcza obecnie w okresie lokautu w przemyśle metalurgicznym mogły doprowadzić do nieobliczalnych skutków.

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

127)

XXIII.

Zilla, we własnym pokoju uwięziona, zaniechała, jak przypominamy sobie, dalszych prób wydobycia się na wolność.

Nazajutrz dopiero stara odzwierna, usłyszawszy nowe wołania cyganki, pośpieszyła na górę, aby ją wypuścić z zamknięcia.

Zilla zbiegła natychmiast nadół i wypadła na ulicę, aby udać się do mieszkania Cyrana.

Człowiek jakiś zatrzymał ją przed samym domem. Był to jeden z tych, co należeli do nocnej wyprawy.

— Dokąd biegniesz, Zillo? — zapytał.

— Co ci do tego! — odparła niechętnie.

I chciała go wyminąć.

— Bo to, widzisz — ciągnął zbój — jeśli idziesz szukać brata, mogę ci oszczędzić niepotrzebnego trudu.

— Co to ma znaczyć?

— Już po Ben Joelu! — odrzekł krótko tamten, nieprzywykły do długich omawiań.

— Nie żyje!

Stanęła w miejscu, bardziej zdziwiona i przelęta, niż zasmucona.

Ostatnie wypadki zerwały ostatecznie słabą nić przywiązania, która łączyła ją z Ben Joelem.

— Jak się to stało? — zapytała po chwili.

— Brat zginął porządnie, w zażartej walce — pocieszył ją zbój.

— Chcesz pewnie powiedzieć w podłej zasadzce, którą urządził na człowieka niewinnego i którego sam padł ofiarą! I któż go zabił?

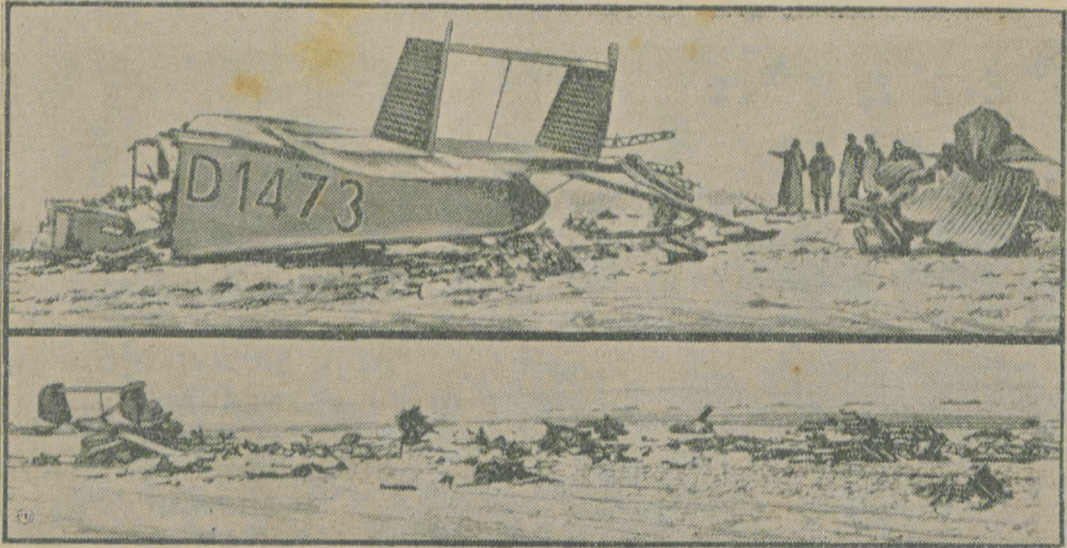
— Tamten.

— Ale kto?

— No, tamten, na którego czekano. Zapomniałem jak się nazywa.

— A z nim co się stało?

— Także zabiły. Cofnąłem się trochę w tył i z za węgla przypatrywałem się tej zabijacyce. Ten,



Szczałki samolotu pod Letzlingen.

Nieszczęście samolotowe pod Letzlingen jest dla tego znamienne, że nie powstało ono z powodu zepsucia się motoru, lecz z powodu wichru i śnieżyicy, która zmusiła pilota do opuszczenia się bliżej ziemi. Aparat zahaczył o dwa drzewa, leciał

jeszcze 150 metrów i padł z całą siłą na ziemię. Na obrazku naszym widzimy u góry szczątki spalonego samolotu a na dole ostatnią przestrzeń zasypaną szczątkami.

Roztargnienie komunisty - prowokatora wyjaśnia znakomicie rolę tych czynników, które za wszelką cenę dają do wywołania wstrząsów w życiu każdego państwa.

Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu i przeniesie niewątpliwie na teren Reichstagu.

Odszkodowania niemieckie.

Berlin. Biuro Wolffa i „Vossische Zeitung” donoszą, że rokowania pomiędzy mocarstwami wierzycielskimi w sprawie zwołania komisji rzeczoznawców zostały niemal zakończone. Rzeczoznawcy będą niezawisli, tak, jak tego żądali Niemcy, to znaczy, nie będą to urzędnicy, lecz wysoko postawione i dobrane na podstawie ich kompetencji osobistości. Rządy nie będą związane uchwałami komisji rzeczoznawców. Liczba rzeczoznawców wynosić będzie po dwu na każdy rząd. Zaproszenie do Stanów Zjednoczonych wystosuje Komisja Reparatywna.

Rzeczoznawcy mają określić w pierwszej linii liczbę rocznych rat, które Niemcy mają wypłacić, ażeby uwolnić się od całkowitego swych zobowiązań odszkodowawczych, sprawa liczby bowiem tych rat była w planie Dawesa otwarta. Ponadto rzeczoznawcy mają opracować program komercjalizacji długu niemieckiego.

Szwajcaria

Niemcy przegrali w Lugano.

Korespondent pisma włoskiego „Giornale d'Italia” donosi swemu piśmu z Berlina, że Niemcy przegrali podczas obrad Rady Ligi. Teza niemiecka proklamująca rzekome prawo Niemiec do zniesienia okupacji Nadrenji bez wszelkich zastrzeżeń, została obalona. Nadzieja współpracy Włoch z Niemcami znikła.

co zabił Ben Joela, dostał w łeb kamieniem od człowieka, po którego chodziliśmy na ulicę Ś-go Pawła i któremu brat twój okazywał wielkie posłuszeństwo.

— Hrabia! — szepnęła Zilla. — Postawił więc na swoim. Zamordował nieprzyjaciela, a los uprządkuj mu z drogi współnika.

Pochyliła głowę w milczeniu i zdawała się zapominać o otaczającym ją świecie. Towarzysze zbója otoczyli ją, przyglądając się ciekawie i czekając, jak to się skończy.

— Manuel! — wybiegło wreszcie z ust cyganki. — O Manuelu myśleć teraz trzeba.

Odrąciła ruchem wyniosłym zastępującego jej drogę włóczęgę, i wybiegła na ulicę.

Z początku niepewna dokąd się zwrócić, postanowiła wreszcie raz jeszcze spróbować szczęścia i zapukała do drzwi starosty.

Prześwietny Jan de Lamothe, zajęty właśnie odczytywanie ostatniego protokołu sprawy, kazał ją wpuścić bezzwłocznie.

— Panie starosto! — zaczęła — odwołuję się do pańskiej sprawiedliwości.

— Czego jeszcze żądasz?

— Żądam aby mnie wysłuchano. Przybyłam, aby udowodnić niewinność Manuela.

— Już mi raz o tem wspomniałaś. Jakkolwiek nie mogę mieć do ciebie wielkiego zaufania, pozwalam ci mówić, sprawa bowiem, zamiast rozjaśniać się, staje się owszem coraz ciemniejsza. Mów zatem.

— Panie starosto — podjęła cyganka. — Manuel jest bratem hrabiego Rolanda.

De Lamothe rzucił na mówiącą spojrzenie zdziwione i prawie gniewne.

Ona jednak, mało dbając o to, jakie wrażenie uczyniły jej słowa, ciągnęła dalej swe zeznanie.

Odsłoniła intrygi hrabiego i ujawniła przed starostą wszystkie środki, jakich chwycyła się, aby sprawę zaciemnić i zaprzęścić.

Starosta jednak zachowywał się względem tych zeznań bardzo niedowierzająco. Spodziewał się innych, bardziej przekonujących.

Potrząsnął głową i rzekł:

— Kłamstwo!

Zilla sięgnęła po swą broń ostatnią.

Korespondent ten donosi dalej, że Niemcy popełnili szereg błędów. Jeden z tych błędów to ten, że Niemcy uporczywie trzymali się swego stanowiska i nie okazali skłonności do pertraktacji. Poza tem nie byli zdolni wykorzystać dla siebie — czasu.

Rosja

Komisariat w opałach.

Kurjer Warszawski donosi z Moskwy, że komisariat finansów znajdując się obecnie w trudnościach z powodu braku gotówki w kasach nawiązał kontakt z Handlowym Przedstawicielstwem Sowieców w Berlinie, zapytując czy nie możnaby prolongować płatną w dniu 1 marca ratę zwrotną kredytu 300 milionowego. Odpowiedź wypadła niepomysłnie i Przedstawicielstwo Handlowe podkreśliło z naciskiem, że niemieckie sfery gospodarcze z wielkim zainteresowaniem śledzą rozwój kryzysu w Sowieciech.

Komuniści aresztują księży.

Prwa „Komunist” donosi, że na Ukrainie południowej, gdzie panuje głód, duchowieństwo różnych wyznań w kazaniach zaleca wiernym, aby podczas wyborów do wieców nie głosowali na komunistów. We wsi Suworowo baptyści i protestanci uchwalili nie uczęszczać do klubu komunistycznego i nie czytać pism sowieckich.

W szeregu wsi odeskiego okręgu należy do gmin religijnych młodzież także poniżej 18 lat, co jest zakazane przez kodeks sowiecki. Młodzież ta założyła związek młodzieży Chrystusowej, odbywa zebrania religijne i pod kierunkiem duchownych uczy się zasad wiary. W wielu miejscowościach wyłryto tajne szkoły.

W kolonii niemieckiej Grossliebenthal pastor Koch zorganizował szkołę, do której uczęszczało

— A czy uwierzysz mi, panie starosto, gdy ci powiem, że dzisiejszej nocy hrabia de Lembrat kazał zamordować pana de Cyrano; co więcej, że go sam własną ręką zamordował?

Jan de Lamothe porwał się, krzyżąc

— Nieszczęsna! Jak śmiałaś to powiedzieć!

Jednocześnie zadzwonił.

Zjawił się woźny.

— Idź natychmiast do pana de Cyrano i poproś go, aby bez straty czasu przybył do mnie!

Woźny wyszedł; starosta zaś, jakby zapomniawszy o Zilli, jął napowrót wertować papiery.

Upłynęło w ten sposób pół godziny. Zjawił się wreszcie z powrotem posłany i oświadczył:

— Pan de Cyrano wyjechał tej nocy i dotąd do domu nie powrócił.

Zilla znów głos zabrała, oznajmując o śmierci Ben Joela.

— Śmierć Ben Joela — zauważył — nie dowadnia bynajmniej winy hrabiego. Zobaczą się z panem de Lembrat.

— Panie starosto! — odważyła się prosić Zilla — czy pozwoli mi pan odwiedzić Manuela? Bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje on pomocy i pociechy.

— Dziś mogę ci udzielić tej łaski. Weź to.

I Jan de Lamothe podał cygance kartę, otwierającą wstęp do Chatelet.

Właśnie w chwili gdy Manuela z trudem przywrócono do przytomności, zjawiła się przy nim Zilla.

Na widok jej ani jeden wyrzut z ust mu nie wybiegł. Przepędziła całą godzinę przy łóżku, na którym go złożyła; ukorzyła się, wylewała łzy, żebrała przebaczenia — mówiła wreszcie wiele o Gilbertcie i o tem, że z uczucia swego czyni ofiarę.

Pożegnała ukochanego słowami:

— Nie trać nadziei! Żyj! Ocalał cię!

W tym czasie czcigodny Jan de Lamothe opuścił swój gabinet, udał się na ulicę Św. Pawła i kazał oznajmić się hrabiemu de Lembrat, który tylko co powrócił z pałacu Faventines.

Bez żadnych wstępów powtórzył słowa Zilli.

Bez żadnych też wstępów oświadczył dowi: — Oskarżenie zwrócone jest przeciw

(Ciąg dalszy nastąpi).

60 dzieci. W Odesie wykryto szkołę w kościele zamkniętym przez władze. Do szkoły tej chodziło 50 dzieci. We wsi Zawadówka pod Odesą duchowny prawosławny zabronił młodzieży chodzić do klubu komunistycznego i mówił, że przestępczość wśród ludności powiększyła się dzięki demoralizacyjnemu wpływowi komunizmu.

Ludność wiejska garnie się ku religii coraz bardziej, żądając, aby w cerkwiach nabożeństwa odbywały się codziennie. Władze sowieckie aresztowały 7 duchownych.

Kronika.

Olsztyn, dnia 14 grudnia 1928.

Kalendarz na sobotę: Walerjana i Ireneusza mm. Wschód słońca o godz. 7.37, zachód o godz. 15.25.

— **Wagony 4 klasy pozostają.** Kiedy zarząd kolei niemieckich zapowiedział zmianę systemu czteroklasowego na dwuklasowy, wyraziliśmy obawę, że prawdopodobnie projektowana zmiana dotyczyłoby nie tylko skasowania biletów klasy czwartej, małego obniżenia ceny biletów klasy trzeciej, nieznacznego podrożenia biletów klasy drugiej, natomiast walnego obniżenia ceny biletów klasy pierwszej. I nie pomyśleliśmy się. Wagony klasy 4-tej przemieniono w jednym dniu na klasę 3-cią, nalepiając na zewnętrzne 4 nalepki z 3. Gazety niemieckie pisały wtenczas, że zarządzenie to tylko tymczasowe, bo wszystkie wagony klasy 4-tej zostaną gruntownie przerobione na wygodne wozy nowej „Holzklasse”. Atoli były to tylko obiećanki i nic więcej. Te same gazety niemieckie piszą obecnie, że wagony klasy 4-tej pozostaną dalej bez zmiany, gdyż generalny agent dla reparacji wojennych Parker Gilbert i amerykańscy członkowie rady nadzorczej towarzystwa niemieckiej kolei państwowych nie godzą się na przebudowę wozów klasy 4-tej, rzekomo dla bardzo znacznych kosztów, jakiegoś ta przebudowa pochłonięła. Projektowana zatem przebudowa wagonów klasy 4-tej została do nieokreślonego terminu odroczone.

— **Ruch gwiazdkowy i noworoczny na poczcie.** Urząd pocztowy zwraca się do publiczności z prośbą, aby wysyłki paczek świątecznych rozpoczęły jak najwcześniej, by masy paczek w ostatnich dniach przed Świętami nie nagromadziły się, co utrudnia bardzo ich wysyłkę. W poniedziałek, dnia 24 grudnia ograniczony będzie czas przyjmowania wszelkich przesyłek. Okienka pocztowe będą otwarte tylko do godz. 16. Tylko przyjmowanie telegramów i służba telefoniczna nie zostanie ograniczona. Także ruch na zmianę roku odbędzie się gładko, jeżeli przesyłki noworoczne możliwie wcześniej oddawane zostaną.

— **Ceny targowe.** Płacono dziś: za masło 1.80 do 2.10, jaja 2.00—2.30, gęsi 0.90—1.00, kaczkę 1.00 do 1.10. Ceny za mięso bez zmiany. Ryby: szczupaki 80, okonie 70, płotki 30—40, leszcze 70 fen. Jabłka 20—40 fen.

— **Porządek nabożeństw w kościele św. Jakóba** w dniu 16. bm. O 6 i 7.30 Msza św. o 8.30 nab. dla dzieci, o 9.30 suma niemiecka, o 10.50 suma polska, o 2.30 różaniec, nab. do Najśw. Sakramentu. W piątek o 7.30 zgromadzenie dla matek. Polski wykład dla matek nie będzie w piątek lecz w niedzielę 23 b. m. po rannej Mszy św.

Z Warmii

Braniewo. Przed tutejszym sądem odbywały się rozprawy przeciw rolnikowi dyplomowanemu Dr. Arno Wittmannowi z Cynt. Oskarżony w nocy dnia 24 stycznia po ciężkiej pijatyce postrzelił śmiertelnie dwóch kumpanów. Sąd skazał oskarżonego na stosunkowo niską karę półtora roku więzienia.

Z Mazur

— **Ostród.** Gospodarz Jan S. w Ruwałdzie naprawić chciał uprzęż na koniach będących w maneżu. S. zaplątał się w uprzężę i dostał się w maneż, który urwał mu nogę do kolana.

— **Ządzbork.** Zatrudniony przy młóceniu robotnik Hennig wstrzymać chciał ręką mały maneż. Prawa ręka omknęła mu się i pochwycona została przez koła, które rękę zmiażdżyły.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Pr. Hoład.** Nieszczęście podczas ćwiczeń gimnastycznych wydarzyło się 16-letniemu uczniowi. Upadł on tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę.

— **Elbląg.** Z wozu transportowego pewnej tutejszej firmy skradziono towary tytoniowych za 225 mk. Sprawcy nie wysłędzono.

Z dalszych stron

Berlin. W fabryce maszyn w Hallensee nagle wtorek ciężka eksplozja przez którą porażono zostało 24 osób. Dwom osobom zagrażała śmierć. W innych jest bardzo ciężko pokaleczonych.

Wrocław. Pewien właściciel kamienicy pościelił się ze swoim lokatorem. Ostatni pokaleczony został tak ciężko nożem, że ten w drodze

Westfalja. (Rokująca młodzież). Młoda dziewczyna jego była mała, za to ale miała piękny uśmiech i poci pięknej. Przed 14 dniami

zapoznał się z tak miłą 15 letnią osobką, że postanowił ożenić się z nią. Do pełnoletności brakowało jeszcze 4 lata, ażeby więc swój ideał zabezpieczyć przed zachciankami ewentualnych rywali, postanowił zareczyć się z nią, na co panna też się zgodziła na złość starszym przyjacielom. Rodzice młodej panienki wątpili nieco o rzekomo bardzo dobrej pozycji przyszłego zięcia i postanowili nie finansować zaręczyn, lecz jakby na rozwiązanie wątpliwości kawaler miał pieniądze i to dużo, gdyż otrzymawszy od swego szefa 400 marek, które wysłać miał pocztą, nie uczynił tego, zatrzymując pieniądze dla siebie. Autem, w towarzystwie swej wybranej, skutecznie potrzebne zakupy i podarunki dla narzeczonej. Zareczył się, a narzeczeni promienieli, marząc o niedalekim szczęściu. W tem otworzyły się drzwi i policja rozdzieliła brutalnie narzeczonego od narzeczonej, zmuszając ich do zdjęcia pierścionków, lakierów i różnych innych nowo zakupionych części ubioru oraz do oddania reszty drobnych. Narzeczonego wpakowano do kozy, gdzie ma czas do rozmyślenia nad swą lekkomyślnością.

— **Wiedeń.** (Lekarz ofiarą swego poświęcenia). Niezwykle wrażliwe wywołała w Wiedniu bohaterską śmierć młodego lekarza, dra Arnolda Smitha. Lekarz ten, mimo młodego wieku, posiadał już sławę naukową jako wybitny internista. Pacjentka jego była niedawno pewna młoda dziewczyna, która wskutek krwotoku utraciła tyle krwi, że groziła jej śmierć. — Wówczas lekarz oświadczył gotowość transfuzji swojej krwi na rzecz swej pacjentki. Po odbyciu transfuzji nastąpiło jednak gwałtowne osłabienie akcji serca lekarza, a w kilka dni później śmierć.

— **Warszawa.** 12. 12. (ATE). Na linii Kołomyja Herodeńko nastąpiło zderzenie 2 parowozów, 14 kolejarzy rannych, wagony uszkodzone.

Konopacka staje na ślubnym kobiercu.

Dnia 17 b. m. odbyć się ma ślub płk. Matuszewskiego pośle polskiego i ministra pełnomocnego w Budapeszcie z wszechświatowej sławy sportmenką, panną Haliną Konopacką.

— **Londyn.** (Ściagał się z własnym psem). W Cambridge, w Anglii, odbył się w tych dniach niezwykle oryginalny wyścig, który zgromadził tłumy ciekawych. Oto prezes tamtejszego akademickiego klubu lekkoatletycznego, p. Wilson, stanął do wyścigu ze swym psem. Z początku Wilson wyprzedzał psa. Następnie jednak był wyprzedzony i sromotnie pobity. Pies żwawo i bez zmęczenia dobiegł pierwszy do mety, jego pan natomiast zżalony i zmęczony dobiegł znacznie później. Pies w nagrodę dostał kawałek cukru, z czego był uradowany, p. Wilson zaś jest niepokieszony i ma podobno „żądać rewanzu”.

— **Nowy Jork.** (Sensacja towarzyska). Na ślubie córki „króla azbestu”, panny Estelle Monville, z bratankiem króla szwedzkiego, hr. Folke Benadotte de Wisborg, świadkiem pana młodego był ks. Gustaw Adolf, najstarszy syn szwedzkiego następcy tronu. Po ślubie odbyło się przyjęcie, w którym wzięło udział 1000 osób. Koszty uczyt wyniosły 750 tysięcy dolarów. Młoda para zamieszka w Sztokholmie.

— **Pekin.** (Pół miliona ludzi zginęło z głodu i zarazy). W prowincji Kangsu panują rozruchy, wywołane przez mahometańskiego generała Ma. Dziesiątki tysięcy ludzi zginęło. W jednym tylko mieście Dschesan wyrżnięto 14 000 chrześcijan. Inne miasta są doszczętnie złupione i spalane. Nędza nie da się opisać. Zginęło z głodu i zarazy około pół miliona ludzi.

Rozmaitości

Tragedja chłopca, który zakopał w ziemi dolary.

Kiedy w czasie wojny bolszewicko - polskiej hordy bolszewickie zbliżyły się pod Lwów, bogatszych chłopów ogarnął lęk. Świadomi rabunków i bezprawii, jakich bandy te dokonywały, chłopcy ukrywali bydło i konie po lasach, zaś pieniądze i cenniejsze przedmioty zakopywali w ziemi.

Do takich właśnie gospodarzy należał i Józefat Kliszczak, zamożny gospodarz ze Strzelisk Nowych pow. Bóbrka, który na wieść o zbliżających się watahach zakopał na swoim podwórzu cały swój dobytek, składający się z pokaźnej ilości dolarów oraz złotej i srebrnej monety.

Gdy w jakiś czas później wichura wojenna uspokoiła się, Kliszczak zabrał się do wykopania swego skarbu. Niestety — mimo najskrupulatniejszych poszukiwań Kliszczak pieniędzy nie znalazł.

Rozpacz chłopca nie miała granic tembardziej, że nadzieję odnalezienia skarbu odebrał mu „sławny wróżbita” z sąsiedniej wioski, zapewniając, że szczęśliwym znalazcą pieniędzy jest sąsiad Kliszczaka, Onufry Lesioń.

Od tego czasu zaczęła się tragedia chłopca. Kliszczak nie mogąc udowodnić swemu sąsiadowi wykradzenia pieniędzy, począł z zemsty nękać go najrozmaitszymi procesami o byle drobnostkę.

Procesy wlokły się lata po najrozmaitszych instancjach i urzędach, aż wreszcie ukończyły się przegraną Kliszczaka.

Chłop tak przejął się przegraną sprawy, że obłożnie zachorował. Synowie wezwali lekarza, który jednak orzekł, że niema ratunku.

Tej samej nocy stan chorego tak się pogorszył że koło łóżka zgromadziła się cała rodzina sądząc,

ż nadeszła agonja. Nagle w pewnej chwili Kliszczak usiadł na łóżku, otworzył przytomnie oczy, wezwał do siebie najstarszego syna i rozkazał mu wziąć natychmiast łopatę i szukać pieniędzy pod gruszą sąsiada.

Daremnie tłumaczono umierającemu, że z poszukiwaniami należy się wstrzymać do świtu. Chory tak się niepokoił, że syn nie chcąc ojca drażnić, wziął łopatę i wyszedł na poszukiwania.

Nie oszukał jednak ojca. Chory wpadł w jakiś dziwny stan, który pozwalał mu widzieć dokładnie, gdzie syn się znajduje i co robi. Nie rad i nie wieząc, że pieniądze znajdzie, przynaglany jednak rozkazami ojca, chłopak począł kopać. Nagle natrafił na jakiś twarde przedmiot. Zaciekawiony tem odkryciem począł kopać dalej i wy dobył żelazny garnek z pieniędzmi, który ojciec zakopał przed szeregiem lat. Ucieszony tem odkryciem chłopak pobiegł do ojca, ale ten już nie żył.

Do grobu więc zejdzie tajemnica, czy gospodarz w ostatniej chwili swego życia wpadł w jakiś stan wizjonerski, który pozwolił mu odszukać swój skarb, czy też przypomniał sobie miejsce, w którym pieniądze zakopał.

Guitry i restaurator.

Znany paryski dramaturg i aktor, Sacha Guitry wstąpił niedawno na obiad do pewnej restauracji paryskiej, w której nie był znany. Ponieważ podany mu po obiedzie przez kelnera rachunek wy dawał się artyście wprost bezwstydnie zdzierczy. Guitry więc prosił o wezwanie właściciela lokalu, a gdy restaurator stanął przed gościem, artysta rzekł uprzejmie:

— Kochany kolego, doprawdy rachunek wasz jest nieco przesolony!

Usłyszawszy te słowa, gospodarz stał się natychmiast niezmiernie uprzejmy i tłumacząc się, że nie wiedział, iż ma do czynienia z kolegą po fachu, jako takiemu zaś zniża rachunek o dwadzieścia procent. Guitry zapłacił, a gospodarz odprowadził gościa do samych drzwi restauracji, a żegnając się z nim, spytał:

— Czy mógłbym wiedzieć, gdzie się znajduje lokal kolegi?

Gdy zaś Guitry oświadczył, że nie posiada żadnego lokalu i że wogóle nie jest restauratorem, zdumiony gospodarz zawołał:

— Jakimże więc sposobem jest pan moim kolegą?

— Bo ja także jestem bandytą! — odparł Guitry i ulotnił się szybko.

W jaki sposób jadł Pasteur wiśnie?

Słynny uczony francuski, Pasteur, był pewnego razu zaproszony do przyjaciół na obiad. Na deser dano wspaniałe, ogromne wiśnie. Pasteur chwycił każdą wiśnię za szypułkę, zanurzał ją w szklance wody, plukał i dopiero wtedy zjadał. Pan domu i jego żona śmiali się z tego, ale Pasteur rzekł:

„W tem niema powodu do śmiechu, moi przyjaciele. Na każdej wiśni znajdują się tysiące mikro-bów, które mogą spowodować śmierć, dlatego należy każdą wiśnię przed jedzeniem oplukać.”

Po tych słowach w roztargnieniu schwyił szklankę z brudną wodą i — jednym haustem wychylił ją...

Człowiek, który sam siebie okradł i sam siebie oskarżył...

Mr. Patrick Murphy, mieszkaniec Nowego Jorku, jest lunatykiem i odbywa przechadzki nocne przy świetle księżyca.

Jednej nocy dostał on się do swego własnego sklepiku i zabrał z kasy 40 dolarów. Następnego dnia, gdy się obudził i stwierdził brak owej kwoty w kasie, udał się mocno wzburzony, do komisarjatu policji i oświadczył, że go okradziono... Komisarz słuchając jego słów, uśmiechnął się.

— Nie pojmuję, dlaczego pan się śmieje, panie komisarzu — obruszył się p. Murphy — czy to zabawne, że ja poniosłem stratę?!

— Ależ pan sam siebie okradł! — odparł komisarz — jeden z posterunkowych widział pana, gdy wchodził w nocy do swego sklepu...

Lunatyk w pierwszej chwili nie chciał uwierzyć ale gdy przeszukał swoje kieszenie, odnalazł w nich skradzione rzekomo 40 dolarów.

Wobec tego Murphy oświadczył że skarge, wniesioną przeciwko sprawcy kradzieży, cofa.

Ślub w lwiej klatce.

Gdy pogromca lub pogromczyny dzikich zwierząt zawierają związek na całe życie, to wydaje im się rzeczą najnaturalniejszą w świecie, aby ślub odbył się w towarzystwie tych niebezpiecznych czworonogów. Tak samo myślała sobie para, która brała niedawno ślub w Paryżu. Jednakże, mimo zapewnienia, że pobyt w klatce lwów, jest zupełnie bezpieczny o ile pogromcy tam się znajdują, kapłanowi udzielającemu ślubu, nie wydała się ta sprawa zbyt pewną i tak on, jak i świadkowie odmówili stanowczo wejścia do klatki dzikich bestyj.

Para pogromców była zrozpaczona, ale ostatecznie udało się znaleźć wyjście. Podczas, gdy odważna para nowożeńców stała pomiędzy swymi faworytami, kapłan udzielał im ślubu, stojąc wraz ze świadkami poza kratą klatki.

Scena, jaką rozegrała się przedtem w urzędzie, podczas ślubu cywilnego, była również niezwykła. Grupa cowbojów dała na cześć nowożeńców kilka salw z rewolwerów. Przy uczcie ślubnej nie zapomniano także o lwach otrzymały one szczególnie duże porcje surowego mięsa.

**„Zacofany“ mąż
wolał żonę łysą, niżeli modną.**

Wytworna Rzymianka, signora Roboa de Spurio, nie chciała pozostać w tyle poza modą i przęta koniecznie obciąć sobie włosy. Małżonek tej damy, signor Achilles Roboa, człowiek widocznie konserwatywnych poglądów, zaprotestował przeciwko temu gwałtownie, ale żona lekceważyła sobie opozycję mężowską i udała się do fryzjera, aby się poddać operacji postrzyżyn. Mąż pełen gniewu, dysząc chęcią ukarania żony, pośpieszył za żoną do salonu fryzjerskiego.

Doczekał się chwili, kiedy ostatnie pukle czarnych włosów pani Roboa spadły pod nożyczkami, wbiegł do salonu, każąc fryzjerowi pod groźbą rewolweru przytrzymać mocno klientkę, a potem pochwyił brzytwę i ogolił nieposłuszną żonę głowę tak, że wyglądała jak bilardowa kula. Przerażona kobieta, spojrzawszy w lustro, zemdlala a brutalny małżonek rzekł:

— Jeżeli nie chcesz mieć włosów, jak kobiecie przystoi, to przynajmniej należy to zrobić gruntownie.

Historja chleba

Chleb stanowił zawsze najważniejsze i najpoższechniejsze pożywienie człowieka. Wszak już słowa codziennej modlitwy „Ojciec nasz“ zawierają prośbę o chleb powszedni, który uchodzi tu za nazwę pożywienia wogóle. Jako symbol najwyższej gościnności uważa się również ofiarowanie znacznemu gościowi przy powitaniu tradycyjnego „chleba i soli“.

Chińczycy oraz mieszkańcy Indji nie znali w starożytności zboża, miejsce jego zajmował u nich ryż i proso. Chleb natomiast był podstawą pożywienia dawnych Egipcjan, o czym świadczą kawałki skamieniałego chleba znalezione w odkopanych grobowcach egipskich. Podobną rolę spełniał chleb u Greków, Fenicjan i Żydów. U Persów miał wprawdzie chleb legendarny Zoroaster.

Żydzi piekli chleb w piecach piekarskich, lub w gorącym popiele, albo na płytach metalowych, albo wreszcie na płaskich rozgrzanych kamieniach. W czasie swoich wędrówek piekli oni chleb nad ogniem w osobnych formach. Biblijny Abraham przyjmując trzech aniołów, rzekł do Sary: „Rozrób trzy miarki mąki na ciasto i upiecz z tego trzy chleby w popiele“. Słowa te wskazują nietylko na sposób, w jaki w owym czasie pieczono chleb, lecz także na inny szczegół znamieny, mianowicie, że u Żydów, jak później u Greków oraz u ludów łacińskich prace połączone z wypiekaniem chleba, dokonywane były przez kobiety.

Grecy, którzy przypisywali pochodzenie umiejętności wypieku chleba bogini Cereze, podobnie jak Latynowie — Saturnowi, używali w epoce Homera do wypiekania chleba form podłużnych lub rozwałkowane ciasto zwijali niby w rulon. W Atenach z czasów Trittolema chleb stanowił powszechne i główne pożywienie, a nawet istniały już wówczas przepisy szczegółowe co do wagi i kształtu bochenków chleba. Przepisy te utrzymały się i potem nietylko za czasów cesarstwa rzymskiego, ale i później przez długie wieki. Bochenki chleba wypiekane przez Greków składały się z ośmiu części (oktablomoj), albo z czterech (tetraruphoj); Latynowie również przejęli grecką formę pieczywa składającego się z czterech części (quadriae). W Pompei natomiast, gdzie wyraźnie zaznaczyły się zwyczaje greckie, sztuka chleba dzieliła się na ośmiem części.

U Żydów spotyka się po raz pierwszy praktyczny wynalazek, konieczny przecież narodu wędrownego mianowicie piec i piecyki przenośne do pieczenia chleba.

Kawałek ciasta zapomniany przypadkiem, które skwaśniało i „wyrosło“, dał początek do odkrycia t. zw. zaczynu do ciasta na chleb. W roku 172 przed Chrystusem nauczyli Fenicjanie Rzymian zczyniać ciasto. Z czasem zaczęto do ciasta dodawać soli, a Grecy mieszały do niego także miód, oliwę i masło.

Pierwotni Rzymianie za czasów Romulusa jadał surowe ziarna zboża. Z czasem ziarna te gotowali, podobnie jak dziś ryż, a później spożywali je przypiekane. Numa i Pompiliusz wprowadzili u Rzymian uroczystości t. zw. Bubigationi, obchodzone w miesiącu maju procesjami po polach na cześć bogini Rubigo. Miały one na celu uproszenie tejże bogini, aby uchroniła zboże od nieurodzaju czy zniszczenia. Z biegiem czasu nauczono się ziarna zboża rozcierać i sporządzać z otrzymanych okruców rodzaj mąki. Dopiero w r. 400 przed Chr. znaleźli oni sposób mieszania ciasta na sposób dzisiejszy oraz wypiekania placków i bochenków. Te ostatnie nie wcześniej weszły w życie jak w r. 400 przed Chr. Rzymianie nauczyli wypiekać chleb Galów, a od tych rozeszła się sztuka pieczenia chleba po całej Europie.

Za czasów cesarza Augusta było w Rzymie 329 piekarzy, którzy wypiekali chleb z mąki mielonej w ich własnych młynach wodnych, rozmieszczonych nad Tybrem. Od r. 1000 zastosowano także siłę wiatru do mielenia zboża w młynach wiatrakowych. W Rzymie byli piekarze złączeni w stowarzyszenie (pistores) pod patronatem bogini Vesty. Należący do tego stowarzyszenia nie mogli wykonywać innego rzemiosła. Z powstaniem młynów wodnych nad Tybrem wytworzyły się korporacje

„odmierzaczy“ zboża i młynarzy, którzy się trudnili wyłącznie dowożeniem do Rzymu zboża na gałach. Organizacje te, łącznie ze stowarzyszeniem piekarzy pozostawały pod zarządem i kontrolą specjalnego prefekta. Właściwie jednak nową i silną organizację stworzyli sobie piekarze dopiero za cesarza Trajana.

W tym czasie wypiekali już Rzymianie chleb trojakiemu rodzaju, mianowicie: chleb zwyczajny (cibarius) chleb wojskowy (castrensis) i chleb ludowy (plebeius). Ponadto cukiernicy, zwani dulciarii, wypiekali słodkie pieczywo.

We Francji wydał przepisy i normy dla stowarzyszenia piekarzy król Ludwik św. w r. 1260. W „Registre des Metiers“ pisze Stefan Boileau: „Nikt nie może trudnić się wypiekaniem pieczywa w obrębie Paryża, jeżeli nie nabył przedtem od króla (oczywiście za pieniądze) pozwolenia na wykonanie tego rzemiosła“.

Karol V zarządził, aby piekarze pod karą dostarczali określonej ilości chleba do wysprzedaży, oraz aby wszystek chleb był wypiekany, z tej samej mąki, wreszcie, aby cena za chleb była stała. Była to zatem pierwsza taryfa na chleb, o jakiej wspomina historia.

W wiekach średnich ustanowili panowie feudalni prawo podatku od mieliwa, płatnego w naturze a w księstwie neapolitańskim i Sycylii zarządzone o zmielonego zboża opłatę w pieniądzu.

Jedno z rozporządzeń władz paryskich z 13 maja 1569 r. ustalało, że „piekarze winni przy pracy stać zawsze w długich koszulach, z beretem na głowie. Wychodzić im z domu nie wolno, jedynie tylko w niedzielę mogą się udawać na mszę św. i wówczas ubierać się mogą na szaro, ale bez szpady u boku“.

Ruch towarzystw

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. po poł. o godz. 4 tej w hotelu „Concordia“. Zaprasza się również Towarz. Młodzieży. Zarząd.

Kwidzyn. Nadzwyczajne zgromadzenie Związku Polaków na Kwidzyn i okolice odbędzie się w Resursie zaraz po nabożeństwie w niedzielę 16-go grudnia. Przybycie wszystkich członków konieczne, ponieważ to ostatnie zebranie w tym roku. Zwołujący.

Podstolin. Zebranie Związku Polaków oddział Podstolin odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. zaraz po nabożeństwie na sali p. Kaszubowskiego w Podstolinie. O liczny udział prosi Zarząd.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 13-go grudnia płacono za 1000 kg. zboża na-
ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 222,00—000,00, dostawa w marcu 238,50 dostawa w maju 237,00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 214,50 dostawa w marcu 225,50—000,00, dostawa w maju 235,50—000,00, jęczmień latowy 222—228, jęczmień do paszy 200—206,00, owies brandenburski średni 218—227, dobry 228—232.

Pszenica do paszy 222—230, żółta kukurydza Plata 222—226, kukurydza mała 240—244, groch do paszy 256—260, groch dla gółębi 360—362, peluska 268—274, bob 288—290, wyka 320—324, melasa torfowa 116—120, śrut żytni 146—150, śrutpszenny 146—150.

**Królewiecka giełda zbożowa
z dnia 13-go grudnia 1928.**

Zwieziono wagonów: 61 krajowych: 28 żyta, 6 pszenicy, 16 owsa, 6 jęczmienia, 4 wyki, 1 grochu. 8 zagr. 2 grochu, 3 soczewicy, 2 gryki, 1 konopi.

Urządowo: żyto 20,40—20,80, pszenica 19,00 do 21,50, jęczmień 16,50—20,50, browarowy 21,50 do 23,00, owies 17,50 do 20,60, dobry 20,20—20,60,

Tendencja: niezmiennona.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Kantyczki

Cena 2.00 mk.
z przysyłką 2.30 mk.
poleca

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

**Polecamy następujące
kalendarze**

- na rok 1929**
- Uniwersalny 2,50 mk
z przysyłką 2,80 mk.
 - Wszechświatowy 1,10 mk
z przysyłką 1,40 mk.
 - Pociecha starości 1,10 mk.
z przysyłką 1,40 mk.
 - Katolik 1,00 mk.
z przysyłką 1,20. mk.
 - Wielki Marjański 0,90 mk.
z przysyłką 1,20 mk.
 - Marjański (Miarki) 0,90 mk.
z przysyłką 1,10 mk.
 - Powieściowy 0,60 mk.
z przysyłką 0,80 mk.
 - Mały Marjański 0,60 mk.
z przysyłką 0,80 mk.
 - Bloczki duże 0,50 mk.
 - „ małe 0,30 „
- Dla oszczędzenia portorji prosimy zamówienia i pieniądze przysłać na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 2364
Za zaliczką kosztuje 30 fen. więcej
- Księg. Gaz. Olsztyńskiej**

„Rolnik“ w Złotowie

Filja w Zakrzewie

poleca

koks

węgale i drzewo

Używane
paltoty, jopy, ubrania, obuwie, buty kozuciny itd.
sprzedaje tanio
Józef Weiss, ul. Jakóba 9.

**kanapy pluszowe, modne 85 mk.
leżanki (szezłony) 35 mk.**

za każdą sztukę dam długoletnią gwarancję.
Bernard Sabrowski, tapicer, Schieferberg,
w pobliżu targu na mięso.

Polacy zagranicą | **Pocztówki**

żądacie bezpłatnie numeru okazowego i oferty na
Wielkopolską Ilustrację
w Poznaniu,
św. Marcin 70.

na Boże Narodzenie
i Nowy Rok
polskie i niemieckie, poleca
**Księgarnia
Gaz. Olsztyńskiej**

Kolporterzy mogą się zgłosić

**Węgale, brykiety,
koks i drzewo**

także ze zwózką poleca
„ROLNIK“ w Olsztynie.

Karty do grania

poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

*Erstklassige
Goslarer Spielkarten*

**Szafy do rzeczy, szafon
łóżka, lustra, kanapy, ko
itd. sprzedaje skład starych r
Józef Weiss, ul. Jak**